

Z Kościołem cierpieć?



Swego czasu do sekretarza stanu Piusa VII ktoś powiedział: *Napoleon zamierza zniszczyć Kościół!* Na co kardynał odpowiedział: *Nie uda mu się, nawet my nie zdołaliśmy go zniszczyć.* Wymowne słowa, wymowne też na te czasy, na te dni. Dzisiaj niektórzy mówią o *ataku na Kościół*, ale *siła uderzenia* wyszła z jego środka. Jedno i drugie jest prawdą. Ignoranci różnej maści, nawet ci wywodzący się z tzw. środowisk kościelnych, wieszczą *koniec Kościoła*, jego powolną śmierć... Już wiele razy Kościół słyszał te słowa, jeszcze wiele razy je

usłyszy. W tej paplaninie mediów coraz trudniej odróżnić bełkot przeciwników wiary od jej pseudo obrońców. Jedni i drudzy posługują się podobną terminologią, daleką od języka objawionego. A Kościół od początku przemawia zrozumiałym językiem Objawienia, w którym takich słów, jak grzech i świętość, zbawienie i potępienie, Pan Bóg i szatan, niczym nie da się zastąpić. Być może stąd ta panika i zamieszanie w naszych sercach i umysłach, choć lepsze byłoby zawstydzenie i pragnienie żarliwej ekspiacji za popełnione nieprawości, ale nie rezygnacja i rozpacz. Duch Święty nigdy nie opuści swojego Kościoła, nigdy nie opuści Go Pan Jezus. Chrystus został uwielbiony po wyjściu Judasza z Wieczernika, Bóg został uwielbiony po odejściu jednego z Jego uczniów.

Nasza krajowa wiara: lekka, łatwa i przyjemna, często mocno zadufana w sobie, katopolityczna, została mocno zakwestionowana, wreszcie! Na wszystkich jej poziomach, z góry na dół? Nie przez tzw. wrogów Kościoła, bo ci nigdy nie ustaną (oni zawsze pozostaną na swym dziejowym etapie), ale przez ich synów, wybranych? W tym wszystkim tak bardzo potrzeba nam prostego przekonania, zawartego w słowach: *Kościele Święty, nie zapomnę ciebie*. Pan Jezus, Duch Święty, nigdy nie zapomni o swoim Kościele. Nigdy, choćby nas pozostało pięcioro. Wystarczy?

Siedziałem w poczekalni do lekarza, atmosfera raczej trochę ciężka? W końcu ktoś mówi, widząc kapłana: *Proszę księdza, a co my byśmy bez was zrobili? Kto by nas wyspowiadał, kto by nam odprawił Mszę świętą, kto by nas pochował?* Kapłan z ludu wzięty... Poczułem się lepiej, choć poczucie zawstydzenia nie odeszło. Pomyślałem: *Boże, nie zważaj na nasze grzechy, lecz na wiarę swego Kościoła*.

Nie stawiajmy pomników kapłanom, nawet kardynałom..., ale też ich nie poniewierajmy przy dowolnej okazji, z byle powodu (choć dla księdza to lepsze od pomnika). Więcej, zdecydowanie więcej starajmy się za nich modlić. Wielką, największą dumą jest nasza przynależność do Kościoła. Wielkim honorem jest dla

Niego i z Nim cierpieć. W tym trudnym czasie warto na chwilę pomyśleć o naszych współbraciach, którzy w różnych częściach świata naprawdę cierpią z powodu wiary w Pana Jezusa, i nie są pewni, czy dożyją jutra. W tych dniach nasze cierpienie też jest wielkie, jak cierpienie Pana Jezusa, który idzie nas zbawić. Jego cierpienie jest zawsze większe od naszego, bo jest to cierpienie Boga, dla nas i dla naszego zbawienia. W tej trudnej godzinie Chrystus wzywa nas do modlitwy za Jego Kościół i do trwania w jeszcze większej jedności z Nim.

[proboszcz]